ZEMSTA

Fragment partytury reżyserskiej

Jerzego Krasowskiego

Grudzień 1967

# Z e m s t a

## AKT I. scena 1.

Na scenie nieład po pijaństwie : butelki, ściągnięty dywan, naczynia, dopalająca się świeca itp. Leżą pokotem pochrapując, mlaszcząc przez sen i czkając : Śmigalski, Perełka i 5 szlachciców ze służby Cześnika. Światło przynosi świt - godz. najwyżej 5 rano. Kogut.
Przy stole, oświetlonym promieniami pierwszego słońca siedzi nad papierami rozmemłany Cześnik w okularach, szlafmycy i owiązaną brudną szmatą głowę. Łeb mu trzeszczy, w gardle sucho, co chwila ~~pokazuje~~ pokonuje pijacką chrypę. Pierwsze wiersze mówi przy akompaniamencie odgłosów śpiących pijaków, co mu wyraźnie przeszkadza. Cześnik nie jest pijany, a tylko gwałtowne, niepohamowane reakcje świadczą o przepitej nocy ; to żrące działanie alkoholu na nerwy. Za Cześnikiem stoi Dyndalski. Ten stary piernik też mało spał, ale wie, że Cześnik dokonuje ważnego rozstrzygnięcia, które decydować będzie o jego /Dyndalskiego/ losie - stąd żywy udział w sprawie.

Wiersz 2. Cześnik rzuca butem w melodyjnie chrapiącego szlachcica. Nie trafia, ale robi taki harmider, że budzą się pijacy.

w. 7. Nagła wściekłość, niczym nie wywołana, której towarzyszą gwałtowne i hałaśliwe ruchy - wszyscy z " dworu " nawpół pijani rzucają się do drzwi po polewkę. W tej samej chwili wchodzi Ruzia - ni to wiejska dziewczyna, ni szlachcianka. Przebija się przez mężczyzn i stawia śniadanie przed Cześnikiem ! Wracając nadziewa się znowu na niedwuznacznie patrzących mężczyzn. Uszczypnięta w tyłek zręcznym " bykiem " przewraca zalotnika. Śmiech. Ruzia wychodzi. Siadają gdzie popadło i jak się da, byleby zabezpieczyć mdłe ciało przed jakimkolwiek wysiłkiem. Uśmiech kretynów na zmiętoszonych, niegolonych gębach i wierne, fagasowskie patrzenie w oczy pana. /jest piąta, zegar gra pozytywkę, kilka taktów poloneza z pieśni 3-majowej/

w. 9. Cześnik zaczyna jeść, ale polewka jest gorąca więc odstawił - wraca do sprawy

w. 15. rechot z " męskiego " dowcipu ze strony "dworu ".

Na tym rechocie aż do w. 20. Tu atak wściekłości, który ucisza wszystkich. Ale nastrój zostaje. " Dwór " wynajduje sobie zajęcia, byle poskromić wylewającą się na zewnątrz pieprzność myśli. Jeden czyści nóż, drugi sprawdza harap inny ładuje pistolet - okazuje się, że jest to groźna, uzbrojona banda.

w. 28. Cześnik rechocze i astmatycznie świszcze, banda upoważniona tym - głośno gdacze bijąc się po udach. Jeden, dla podkreślenia znakomitości dowcipu, rzuca nożem, który utkwi gdzieś w stylowym meblu.

w. 33. Cześnik poważnieje, banda natychmiast robi to samo.

w. 40. Cześnik jeszcze dobrej o sobie myśli, podniecony obecnością świadków, kończy temat junacko. Znowu aprobujący rechot bandy.

w. 55 Cześnik kończy dowcipnie, czym znowu podochoca swoich ludzi. Słychać głuchy natastający odgłos kroków. W opustoszałym zamczysku echo niesie, jak w tunelu. Kroki są spokojne i miarowe. Wszyscy nasłuchują. Kroki zbliżają się. Ustały. Cisza. Nagle szarpnięcie drzwi i staje Papkin zgrywający się na dramatyczny pośpiech.

Scena 2. Papkin - kawał mężczyzny, wysoki, silnie zbudowany, niemal muskularny. Przy boku Artemiza - autentycznie groźna broń.

W. 55-60 Szmirowate gesty mają świadczyć o ogromnej męce i pośpiechu.

w. 68. Nowa okazja do wesołości - tym razem kosztem Papkina.

w. 77. Cześnik ostrym gwizdnięciem i gestem wymiata bandę, która, dobrze wytresowana, wynosi się za drzwi.

w. 78-82 Papkin siada za stołem i siorbie polewkę. Przy Cześniku zostaje drugi talerz z kaszą.

w.82-115 Papkin nie może milczeć - była by to dziura w jego

istnieniu. A że jest w sobie zakochany z ciepłym, rzewnym uczuciem - więc dogadza tej miłości. Mówi poważnie, przejęty prawdą zdarzenia - w miarę opowiadania plastyka nabiera wręcz namacalnych kształtów. Cześnik próbuje dojść do głosu - początkowo perswazyjnie, później coraz słabiej - bo daje się wciągnąć w urok niewątpliwego kłamstwa. U Cześnika zjawia się rodzaj podziwu.

W. 115 Cześnik połapał się na bredni sytuacji, wściekły że dał się wciągnąć - ze wzmożoną energią wali pięścią w stół. Trafia w brzeg talerza z kaszą. W efekcie talerz, jak katapulta wyrzucił kaszę zalepiając Cześnikowi twarz. To doprowadza Cześnika do wyższego stanu wściekłości : jest " spokojny ", wyciera twarz z kaszy mówiąc w.117-118.

w. 123 Papkin orientuje się, że spokój Cześnika jest autentycznie groźny.

w. 126 Cześnik zamierza się do uderzenia w stół - nagle refleksje : talerz ! - i dobrze zrobił bo trafiłby drugi raz.

w.133-142 Cześnik opowiada o niebezpieczeństwie zadawania się z Rejentem z całym poczuciem prawdy - tak jest rzeczywiście. To też wiersz 141 - 142 spowoduje ciarki po krzyżu u Papkina.

w.143-160 Papkin nawet nie drgnął powieką. Błogi uśmiech wdzięczności jest odpowiedzią na propozycje Cześnika. Ale troska o dobro sprawy każe mu mówić o przeciwwskazaniach. Upór Cześnika, sucha i przesądzająca riposta wywołuje u Papkina wizję morderczych dla Rejenta skutków.

w. 162 Wiadomość o zamiarach małżeńskich Cześnika działa zupełnie ogłuszająco. Szybki refleks - i Papkin rzuca się na drugie zlecenie chcąc przygłuszyć pierwsze.

Scena 3. Papkin idzie na przód sceny i mówi do publiczności. Jest to jego rozmówca, którego uświadamia o swojej ocenie sytuacji i wynikłych stąd zamierzeniach. Zwrot ten nie ma być " głośnym myśleniem ", czy innego rodzaju monologiem wewnętrznym. Jest to bezpośredni kontakt z publicznością, jak w konwencji teatru początku XIX w. i stanowi raptowne przełamanie biegu akcji.

Piosenka śpiewana dla przywabienia Klary jest także demonstracją wobec widzów możliwości uroków Papkina, który, jakby publiczności mówił : " zobaczycie jak to ja robię i jak natychmiast zjawi się Klara ".

Scena 4. Zjawia się Podstolina. Zbija to z pantołyku Papkina tym bardziej, że dowcip Podstoliny jest z tych "subtelnych ". Dalsza rozmowa jest próbką salonowej konwersacji dwojga prostaków i daje próbkę ich wyobrażenia o górnych sferach.

w.224-225

w.260-263 Porozumienie z publicznością

w.265-274 Także do publiczności, jakby mówił : " sami widzicie, co ja mam z tymi kobietami ".

w.288-292 Papkin komentuje publiczności sprawę Podstoliny.

Scena 5. Wściekły rytm dudniących w czeluściach zamkowych kroków i odbite echem nieartykułowane holokanie. Odgłos narasta i kończy się trzaskiem otwieranych z impetem drzwi. Cześnik ubrany w kontusz, ale nie do końca uporządkowany /np. pas w ręku, długi, ciągnący się za nim/

w.297-298 Cześnik wybiega - słychać te słowa odbite wielkim echem. Cześnik wraca.

w.302-303 Cześnik wali wściekle pasem chłoszcząc stół.

w. 306 Wpada zaalarmowana banda Cześnika uzbrojona w bykowce, kije i sznury /arkan/.

Scena 6. Podwórzec zamkowy. Zamek jest stary, częściowo w ruinie. Ogromne mury dają pojęcie o historycznej przeszłości zamku i jego dawnych mieszkańcach. Dla kontrastu to, co jest w użyciu i mówi o dzisiejszych mieszkańcach jest małe, zaplute. Łażą kury. Klara ukryta w altanie zrobionej z pustych beczek /słupy/ i nasadzonej na to starej budy od karety. Wacław przełazi przez szczerbę w murze, Klara słysząc jego kroki kryje się /t.zw.figle/ - wobec "nieobecności " Klary - Wacław zamaszyście splunął ó na tym /bądź podobnym/ nieeleganckim zachowaniu przyłapuje go Klara. Co ma zrobić mężczyzna podpatrzony tak niefortunnie ? Oczywiście demonstruje, że on sam jest dobrze wychowany, tylko piekielna złość powoduje, iż wypadł z formy. A jeszcze lepiej, jeśli da do poznania, że przyczyną owej koszmarnej złości jest ona - świadek. Ale co dalej ? Dalej trzeba już konsekwentnie być " złym ". I w ten sposób powstaje przymusowa kłótnia. W tej sytuacji Wacław narzuca to kłótliwy, zadziorny, któremu Klara później także ulega, bo i jej cierpliwość jest wystawiona na próbę.

w.316-378 Narastające starcie, które stopniowo staje się powodem autentycznej, obopólnej irytacji.

w.378-404 Wacław zabrnął w brednię, z której nie wie jak się wycofać, bo przecież nie chciał się kłócić z Klarą. Więc przesadnie, dobitnie i powoli zaczyna wyjaśniać swoje propozycje.

w.406-410 Wacław przesolił w niezręczności propozycji ucieczki - co teraz .....

w. 412 Murarze wyłażą przez szczerbę w murze, kładą cegły i inne klamoty po stronie Cześnika - dwaj włażą na mur, majster zostaje na dole przy cegłach, szafliku itp. sprzęcie. Daje się słyszeć tupot wielu nóg i dalekie holokanie - to idzie banda Cześnika. Jednocześnie po stronie przeciwnej ukazuje się czterech zakapiorów Rejenta uzbrojonych w kije i długi, strzelający bat.

w.412-418 ... Wacławowi pozostaje dać dowód miłości poprzez determinację wobec niebezpieczeństwa. Poza tym chce w ten

sposób wymusić na Klarze zgodę na wspólną ucieczkę. Ale za mało jest czasu. Klara ucieka do domu - Wacław mając odcięty odwrót, chowa się gdzieś w rupiecie. Banda Cześnika wchodzi, staje w szyku bojowym. Na czele Śmigalski z biczem w ręku. Tak więc na przeciw siebie stoją ludzie Rejenta i Cześnika, a w środku trzej murarze. Nieruchomość. Cisza. Nagły strzał z bata Śmigalskiego. Murarze reagują prawidłowo t.zn. wycofują się za mur, ale tam zmusza ich do powrotu trzaskający bat jednego z ludzi Rejenta. Ogłupiali i przerażeni murarze nie mogą iść ~~xxx~~ ani wprzód ani w tył więc stoją w miejscu i ze strachu uśmiechają się głupio.

w.419-434 Papkin w tej sytuacji gada jak do ściany.

w. 436 Śmigalski krzyczy " ~~przez~~ precz " strzelając z bata. Murarze chcą uciec do tyłu, ale sadza ich strzał z bata ludzi Rejenta, którzy - wszyscy czterej - szybkim ruchem wydobywają noże lub sztylety. Na takie dictum w rękach ludzi Cześnika zjawiają się także noże i pistolety. Śmigalski krzyczy drugi raz " precz " robiąc krok do przodu ze swymi ludźmi. W odpowiedzi ludzie Rejenta ruszają uzbrojeni do przodu ale zatrzymuje ich obecny nagle Rejent, który krzyczy do <u>swoich ludzi</u> " stójcie " i daje im znak cofnięcia się.

w.436-452 Dialog Cześnik - Rejent. Murarze w miejscu obracają się twarzą do tego, kto mówi. W ten sposób w ogólnej nieruchomości tylko trzej murarze wykonują bezsensowne obroty.

w. 452 <u>Bójka.</u> Banda Cześnika z kijami rzuca się na murarzy. Okrzyki, kury wrzeszczą bijąc skrzydłami w próbie ucieczki /uwiązane oczywiście/ ; murarze walą gdzie popadło i bronią się tęgo, ale ulec muszą. Lecą pióra, kije, narzędzia - słychać okrzyki, stękania; na tym tle...

w.453-469 Rejent - Cześnik ; jak w scenariuszu Fredry. Po bójce

ludzie Cześnika odchodzą zostawiając leżących i niemiłosiernie pobitych murarzy. Ludzie Rejenta zabierają murarzy wlokąc ich po ziemi lub ciągnąc za kark. Wyszli wszyscy. W tumulcie bójki straciliśmy z oczu Papkina. Nie wiadomo gdzie się podział. Jest ! Wyłazi z jakiegoś zakamarka, ledwo trzyma się na nogach z emocji. Serce wali - bitewne podniecenie tak długo trzymane w piersiach chlusnęło nagle sprężonym sikiem i porwało Papkina. To nie Papkin lecz autentyczny, rozjuszony lew !

w.470-477 Papkin wydobył Artemizę - solidny kawał żelaza - skoczył na mur gotów porąbać każdego, ktp się nawinie. Stoi na murze, naturalnie, twarzą do przeciwnika t.zn. w stronę domu Rejenta. Wacław podchodzi go z tyłu

w.478-481 Głos Wacława powoduje, że Papkin zleciał z muru na stronę Rejenta i nie widzi go wcale - za to słychać łomot roztrącanych przedmiotów.

w.482-488 Papkin ukazuje się znowu, już opanowany, ale czujny - gotów w każdej chwili udzielić sobie koniecznego ratunku. W miarę sensu wypowiadanych przez Wacława słów - nabiera poczucia bezpieczeństwa, ba, miażdżącej przewagi. Rozgrzany Papkin /w.488/ przytyka ostrze Artemizy do grdyki Wacławowi i tak spycha go za proscenium. Wacław cofa się posłusznie - bo ten tchórz może mu rzeczywiście ze strachu zrobić krzywdę - obaj są na proscenium. Kurtyna za nimi zapada.

w.490-507 Na scenie zmiana dekoracji, na proscenium reszta akcji. Obaj wychodzą

Jak tu dobrze, jak spokojnie,
Jak uroczo tudzież bogobojnie,
Praojcowskie dumki sławne,
Karabele nasze starodawne...
    Taki jest nasz stary,wielki dom
    I nie strzaska domu żaden grom,
    Taki jest nasz stary, wielki dom, dom
    I nie strzska domu żaden grom, grom...
Jakże ziemie tu kwitnące,
Jakże serca wielkie i gorące,
Polityki jakże sprytne,
Jakże sztuki wielkie i zaszczytne.
    Taki jest nasz stary, wielki dom.. . . . . .
Kto spokojny, my spokojni,
Bogobojny, my też bogobojni...
A jak nam kto dmucha w kaszę,
Dalej bracia, bierzmy za pałasze...
    Obronimy stary, wielki dom
    I nie strzaska domu żaden grom,
    Obronimy stary, wielki dom, dom
    I nie strzaska domu żaden grom, grom...

/"Zemsta" Fredry w reż. J. Krasowskiego,Teatr Polski Wrocław, słowa poloneza śpiewanego w antraktach/

Tańcowała Małgorzatka, tańcował i Grzegorz,
On ją kopnął w zadek nogą - ona pyta: czegoż?
Hu, ha - wszystkim dziwnie
Czemu on ją nagle lignął...

Wczoraj ciebie chciałem macać, toś mi była harda,
Teraz ciebie kopnę nogą - nie będziesz mi twarda.
Hu, ha, wszystkim dziwno,
Jak to on ją zgrabnie lignął....

/"Małgorzatka". Śpiewana przez szlachtę
Cześnika w IV akcie "Zemsty" Fredry w reż.
J. Krasowskiego. Wrocław, Teatr Polski/